Cena egz. 10 gr
Rok V Tarnów, dnia 19 września 1937 r. Nr 38

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Ślepy żebrak

Mal. I. L. Dyckmans.

Radio dla naszych przekonań i upodobań

Prasa, film i radio to trzy główne czynniki współczesnego życia i kultury. Kształtują one je bez przerwy, w każdym środowisku i we wszystkich kierunkach — umysłowym i artystycznym, politycznym i społecznym, moralnym i wychowawczym, gospodarczym i praktycznym. Nie ma dziedziny, nie ma zagadnienia i wydarzenia, którego by swym zasięgiem nie objęły i na swój sposób nie oświetliły. Wpływ ich dociera do najdalszych zakątków ziemi, przenika do najszerszych warstw, wszędzie oddziałując przemożnie na ludzkie myśli, uczucia, opinie. Dzięki temu stały się one w dzisiejszych czasach najpotężniejszymi środkami propagandy. Nimi też przede wszystkim posługują się obecnie te różnorakie obozy, fronty, partie polityczne i inne, rządzące dzisiejszym światem lub rządy te usiłujące zdobyć. Każda redakcja, każda wytwórnia filmowa i każda rozgłośnia radiowa stoi dziś na usługach jakiegoś ideowego kierunku, światopoglądu, którego zasady, programy, hasła codziennie po świecie rozgłasza i zachwala.

Pod względem zasięgu i niejako przenikliwości najdoskonalszym narzędziem jest jednak bezsprzecznie radio, które w ostatnich latach tak ogromnie się wszędzie rozpowszechniło. Dziś prawie każde większe miasto posiada własną stację nadawczą. W samej Europie jest ich obecnie około 500, a w Stanach Zjednoczonych przeszło 700. Aparatów odbiorczych jest w użyciu ponad 50 milionów. Można więc śmiało przypuścić, że dziś radia słucha codziennie około 250 milionów ludzi. A liczba ta z każdym dniem wzrasta o dziesiątki i setki tysięcy. Bardzo też łatwo teraz można całe kraje, a nawet cały świat, przy nadawaniu audycyj międzynarodowych, zamienić w każdej chwili w jedną jakby olbrzymią salę koncertową, w której te miliony ludzi jednocześnie słuchają tych samych słów, doznają tych samych wrażeń i przeżyć, z jednego źródła otrzymują dla umysłu i serca jednakowe podniety.

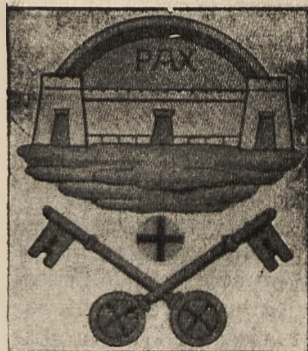
Dla nas katolików nie może być obojętnym, komu, jakim sprawom i celom ten najpotężniejszy i najpowszechniejszy środek nauki, informacji i rozrywki służy, w czyich rękach kierownictwo radia w poszczególnych krajach pozostaje, jakie rodzaje audycji nadaje, jaką wartość nie tylko pod względem naukowym czy artystycznym, ale również moralnym i wychowawczym posiadają te najrozmaitsze wykłady, pogadanki, komunikaty, słuchowiska, koncerty, śpiewy, recytacje, dramaty, operetki i t. p. Nie może to być nam obojętnym, zwłaszcza tam, gdzie — jak w Polsce — stanowimy większość wśród mieszkańców kraju. Naszym wielkim obowiązkiem jest tu jak najusilniej zabiegać i czuwać, by przy układaniu każdodziennych programów radiowych liczono się z naszymi potrzebami i ocenami. Nie możemy się zadowolić jedynie tym, że programy te nie będą zawierać niczego, coby się wyraźnie sprzeciwiało naszym religijnym wierzeniom lub obrażało w czymkolwiek naszą katolicką moralność. Musimy żądać, by programy radiowe pozytywnie służyły naszym katolickim przekonaniom i upodobaniom, by wiernie odzwierciedlały religijne życie narodu, dawały wyraz i świadectwo żywotności naszej katolickiej kultury w jej nieustannych, różnorodnych przejawach, w dziedzinie kultu, uroczystości, obrzędów, zwyczajów, nauki, literatury, sztuki. Wiemy, że liczne rzesze katolickich radiosłuchaczy, zwłaszcza ze środowisk wiejskich, ludowych, gdzie wiara żywsza i życie religijne treściwsze, pełniejsze, odczuwają bardzo silnie potrzebę takiego szczerszego i bogatszego programu o charakterze jawnie katolickim.

Potrzebę tę programy naszych krajowych rozgłośni tylko w skromnej mierze zaspokajają. Winę tego częściowo ponosimy my sami. Nie doceniamy bowiem własnych sił, nie umiemy naszych słusznych żądań stanowczo wysunąć i — co najważniejsze — poprzeć je należycie zwartą, zorganizowaną postawą. Z tych też powodów konieczną rzeczą okazało się stworzenie odpowiedniej organizacji katolickich radiosłuchaczy, któraby sprawy te miała na pieczy. Organizacja taka — jak wiadomo — już na szczęście powstała w Krakowie pod nazwą: „Związek Katolickich Radiosłuchaczy". Związek ten zwrócił się do wszystkich radiosłuchaczy katolików w całej Polsce z wezwaniem, by zgłaszali swe wstąpienie w jego szeregi. Wezwanie to czytelnicy nasi mieli podane w Nrze 27 „Naszej Sprawy" z dnia 4 lipca br. Chodzi o to, by ta ze wszech miar godna najgorętszego poparcia inicjatywa nie pozostała bez skutku. Do Związku tego winni się wszyscy katoliccy abonenci radiowi zapisać, ażeby przy jego pomocy móc uzyskać spełnienie swych uzasadnionych, odnośnie do programów audycyj zastrzeżeń i żądań. Gdy w Związku tym będziemy wszyscy zrzeszeni, wówczas opinia nasza i głos będą mieć znaczenie, wówczas radio będzie w szerszej, niż dotychczas, mierze uwzględniać nasze potrzeby i życzenia, informując nas wszechstronnie o rozwoju i działalności Kościoła, omawiając i oświetlając ze stanowiska katolickiego wszelkie aktualne zagadnienia naukowe, społeczne, gospodarcze, literackie i i. W ten sposób katolicka świadomość będzie się w naszym społeczeństwie pogłębiać i rozszerzać.

A sprawa ta jest u nas ogromnie pilna. Narażeni bowiem jesteśmy bardziej niż inne narody na niebezpieczne wpływy różnych, wrogich nie tylko naszej wierze, ale i narodowości i politycznej niepodległości kierunków i prądów. Nad naszym krajem, w naszych antenach i słuchawkach przebiegają i krzyżują się nieustannie złowrogie rasistowskie i komunistyczne fale, pozornie sobie przeciwne, w rzeczywistości sprzymierzone, jednakowo zwrócone przeciwko Bogu, Kościołowi i całej chrześcijańskiej cywilizacji. Z jaką zaś siłą występują, dość wspomnieć, że w Rosji sowieckiej 65 stacyj nadawczych, w 62 różnych językach, bez przerwy, w łącznej sumie około 200 tysięcy godzin rocznie wysyła na cały świat swe audycje, propagujące we wszystkich ośrodkach ziemi wywrotowe, bezbożne, komunistyczne idee.

Tym falom zła, nienawiści, obłędu należy równie nieustannie przeciwstawiać jedynie skuteczne, niezwalczone, zwycięskie i zdobywcze idee katolicyzmu. Dla ich rozszerzania i utwierdzania winny oddać swe radiowe stacje nadawcze wszystkie kraje katolickie, przede wszystkim zaś Polska.

M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 18 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta Swego Kafarnaum. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj, synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje". A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: „Ten bluźni". A widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają się tobie grzechy twoje, czyli rzec: wstań a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczać grzechy" — wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: „Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego"! I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się Go i chwaliły Boga, który dał taką moc ludziom. (Mat. 9).

■

Opatrzność Boża i grzech

Już przez szereg niedziel zastanawiamy się nad niezbadanymi rządami Opatrzności Bożej w świecie, a właściwie niewiele powiedzieliśmy. Ale i to trochę może nam pomóc, jeśli nie do zrozumienia myśli i planów Bożych, to przynajmniej do pokornego wyznania: Wielki jesteś Boże — i kto zrozumie Twoje dziwne i tajemnicze rządy!... Nie pozostaje nam nic innego, jak oddać się Tobie całkowicie, zaufać Ci bez zastrzeżeń — boś Ojcem naszym i Panem!

Ale... jeszcze jedno jest dziwne w świecie. Tyle grzechów popełniają ludzie — a Bóg milczy. Czy z grzechem nie może sobie Pan Bóg dać rady?... Wiemy, że Bóg nienawidzi grzechu, każdym grzechem nieskończenie się brzydzi jako najświętszy Duch. Jakże się to dzieje, że grzech tak się panoszy w świecie? Wiemy, że bez woli Bożej nic się nie dzieje — czy więc Bóg zgadza się na grzech? Może wszystko inne podlega rządom Opatrzności Bożej, a grzech jest wyjątkiem?...

Nie — grzech dzieje się wbrew Bożej woli, ale mimo to i on podlega rządom Opatrzności. Co innego jest czegoś **chcieć**, a co innego czemuś **nie przeszkodzić**. Bóg nie chce grzechów, ale często nie przeszkadza ludziom grzeszyć.

Dlaczego nie przeszkadza? Dlatego, bo ludziom dał Bóg **wolną wolę**. Bóg chce, by człowiek służył mu z własnej woli. Bóg nie chce mieć niewolników, ale ludzi wolnych, którzy dobrowolnie pełnią przykazania. Bóg jest mądrym wychowawcą. Mądry wychowawca nie odbiera wychowankom wszelkiej wolności. Nie nadzoruje ich na każdym kroku, dniem i nocą, lecz zostawia ich czasem samym sobie. On wie, że niektórzy tej wolności mogą nadużyć. Ale czyby uczynił mądrze, gdyby im swobodę działania zupełnie odebrał? Zapobiegłby wielu przestępstwom, ale życie wychowanków byłoby nieznośną niewolą, a dobre ich postępki nie byłyby zasługą, boby je wykonywali pod przymusem. I ludziom zostawił Bóg wiele swobody w działaniu — nikogo nie przymusza. Każdy ma się w życiu swym doczesnym wypowiedzieć, czy chce być z Bogiem w niebie, czy bez Boga w piekle. Że niektórzy nadużywają tego zaufania i wolności użyczonej im używaja do łamania przykazań — to ich wola, nie Boga. Bóg grzechu nie chce.

Taką swobodę mógł spokojnie Pan Bóg dać ludziom, bo nawet ich największe wybryki i zbrodnie planów Bożych nie udaremnią. Jeden przykład. Śmierć, zadaną przez żydów Panu Jezusowi, wyzyskał Bóg do wielkiego dzieła Odkupienia ludzkości. Bóg jest mądry i wszechmocny, dlatego i grzech i grzesznicy na swój sposób spełniają plany Boże.

Na tle ludzkich grzechów wyraźnie występuje też dobroć, cierpliwość i miłosierdzie Boże. Tyle grzechów, a Bóg czeka — długo nieraz czeka i pokutującym chętnie przebacza!

Grzech uwydatnia też nieskończoną sprawiedliwość Bożą. Nie zawsze zaraz karze Bóg grzesznika, ale jak ukarze czasem, to włosy na głowie stają. Podczas ostatniej wojny światowej pisał żołnierz do swego proboszcza w ten sposób: „Kto w nic nie wierzy, ten niech przyjdzie do nas na wojnę, a dowie się o Bogu. Żołnierz jeden, nasz kolega, znalazł niewielki krzyż porcelanowy i postawił go sobie w okopach. Raz mu go przez nieostrożność zbalono. Gniewał się na to i mówił, że go jedynie Ukrzyżowany Chrystus chroni od śmierci. Na to odrzekł jeden z towarzyszów: „Co? Bóg? Ten się, myślisz, o ciebie troszczy? Patrz, jak cię broni"! I kopnął nogą krzyż, leżący na dnie rowu. Krzyż rozbił się w kawałki. — Tego samego wieczora, podczas ataku, otrzymał bluźnierca cztery kule w brzuch. A ja i moi koledzy wtedy dopiero poznaliśmy sprawiedliwość Bożą. Grzech tego nieszczęśliwca dał Bogu okazję, by nas o tym pouczyć". **P.**

■

KALENDARZYK

Wrzesień

19 N. **18 po Ziel. Św. Św. January**, biskup w Benewencie, został ścięty wraz ze swymi diakonami Szczątki Świętego spoczywają w Neapolu, gdzie co roku powtarza się cud, że krew św. Męczennika, znajdująca się w relikwiarzykach, ożywia się, ilekroć się ją zbliży do jego głowy.

20 P. **Św. Eustachiusz** wraz z żoną i dwoma synami został żywcem upieczony za wiarę św.

21 W. **Św. Mateusz**, apostoł i ewangelista, poniósł śmierć męczeńską.

22 Ś. **Św. Tomasz**, biskup, wyznawca, odznaczał się wielkim umartwieniem i świętością życia. Wielu nawrócił przykładem swoim i kazaniami.

23 C. **Św. Linus** był następcą św. Piotra. Zmarł śmiercią męczeńską.

24 P. **Najśw. Marii P. od wykupu niewolników.**

25 S. **Bł. Ładysław z Gielniowa** studiował w Krakowie, poczem wstąpił do OO. Bernardynów. Słynął ze świętości i umartwienia.

Bluźnierca

Nierzadko dziś na skutek posiewu ze wschodu słyszy się z ust bliźnich nieopatrzne bluźnierstwa. Niezbadane są wyroki Boże! I nie wiadomo, kiedy bluźniercę dotknąć może sprawiedliwość Boża. Dla



Chrystus Frasobliwy obok drogi Sękowa—Gorlice.

przykładu przytoczę tu prawdziwe zdarzenie z czasu wielkiej wojny, jakie miało miejsce pod Gorlicami. Tak o tym pisze w swoim pamiętniku Polak z Poznańskiego J. J. uczestnik krwawej bitwy dnia 2 maja 1915 r. pod Gorlicami:

„Dnia 1 maja wieczorem nasza kompania otrzymała rozkaz opuszczenia okopów i podejścia do parku w Siarach, skąd po wykopaniu prowizorycznego rowu na przedpole, miał nastąpić główny wypad na pozycje rosyjskie. Idąc do tej roboty, przechodziliśmy koło figury Pana Jezusa Frasobliwego. Jeden z żołnierzy nazwiskiem Maks Gerike bezbożnik zawołał w języku niemieckim: „Kochany Jezusieńku, siedzisz sobie wygodnie na tym tronie, a my musimy harować — czekaj, jak wrócimy zwycięsko, to Cię stamtąd ściągniemy”. Powiedzenie to wywołało u żołnierzy niesmak, szczególnie wśród licznych w kompanii Polaków. Odezwały się nawet głosy: „Gerike, zamknij gębę!“

O godzinie 6 rano wtłoczeni w świeżo wykopany rów, czekaliśmy na rozkaz do ataku, który jednak nastąpił dopiero o godzinie 10-tej. Przez cały ten czas artyleria niemiecka i austriacka zasypywała pociskami wszelkiego kalibru pozycje rosyjskie dla przygotowania ataku. Około 500 armat stało na odcinku od Gorlic do Sękowej, które ciskały swoje pociski nad naszymi głowami. Hałas i huk był tak wielki, a powietrze tak gęste, że chwilami zapominało się, że się żyje. Przy każdym niżej idącym, z przeraźliwym warkotem pocisku, mimo woli schylał żołnierz głowę, siedząc skulony w rowie. Słychać było westchnienia do Boga. Nagle usłyszeliśmy przeraźliwy świst pocisku, zupełnie inny niż dotychczas. Był to granat niemiecki, który zawcześnie eksplodował i jego zapalnik przelatując nad naszym rowem, urwał głowę właśnie temu Gerikemu, który jeszcze przed chwilą bluźnił. Okrwawiona głowa podskoczyła kilka razy i toczyła się przed frontem całej kompanii. Widok był okropnie przygnębiający. Jeden do drugiego szepnął strwożony „Gerike nie żyje”. Zwłoki jego spoczywają na cmentarzu wojennym wśród zieleni pól i lasów, a wśród mogił wisi na kamiennym krzyżu Chrystus. *Pogórzanin.*



Chrystus w kaplicy leśnej na cmentarzu wojennym w Łużnej na Pustkach pod Gorlicami.

NOWE WYDAWNICTWO KAZNODZIEJSKIE

Instytut wydawniczy „Pro Fide“ w Łucku rozpoczyna z dniem 1 grudnia 1937 r. nowe wydawnictwo kaznodziejskie p. t. „Kazalnica Popularna“. Redaktorem „Kazalnicy Popularnej“ jest ks. szamb. Syski, prof. Sem. Duch. w Orchard Lake (Ameryka).

Kazalnica Popularna, o treści wyłącznie praktycznej, drukowaną będzie w Drukarni Diec. w Łucku i wychodzić będzie jako kwartalnik. Zamieszczać będzie kazania i nauki księży parafialnych z Polski i Ameryki.

Kwartalnik ten nie obliczony jest na zysk materialny, bo prenumerata roczna wynosić będzie tylko 6 zł. Redakcja pisma zaprasza wszystkich Księży, którzy mają dobre, praktyczne i popularne kazania do współpracy. Wszelkie manuskrypty nadsyłać należy pod adresem: „Kazalnica Popularna“, Seminarium Duchowne w Łucku. Nowemu pismu „Szczęść Boże“!

ZLOTY OKRĘGOWE K. S. M. M.

Z ważnych powodów zloty okręgu tarnowskiego i łąckiego zostały przeniesione z dnia 19 września na dzień 10 października b. r.

Sekretariat K. S. M. M.

Życie na dwóch granicach

W cichej dolinie wśród lasów i gór stał klasztor. Na wiosnę i w lecie szumiały wokoło po górach ciemne lasy jodłowe, nucąc swoje, zawsze jednakie melodie; w jesieni i w zimie huczały w dolinie zawsze te same wichry i burze, z wież kościoła klasztornego zawsze te same odzywały się głosy dzwonów i dzwonków, a poza szarymi, mchem otulonymi murami zakonnicy śpiewali stare, ciągle te same psalmy... Co noc o jednym czasie świeciło się w kościele, bo zakonnicy i w nocy na modlitwę się zbierali i odmawiali swoje brewiarze. Każdego rana na ołtarzach Przenajśw. Ofiarę Mszy św. sprawowano. Przed południem klękali jedni na drewnianych klęcznikach w swoich celach, oddając się rozmyślaniu prawd wiecznych; inni siadali przy stołach książkami zasłanych, zajęci pracą naukową; jeszcze inni pracą ręczną — zajęci również dzień cały. Dwa razy na dzień schodzili się razem w jadalni klasztornej na skromny posiłek, raz tylko na tydzień na krótką, dziwnym namaszczeniem owianą rozrywkę. Krótko mówiąc — na modlitwie i pracy spędzał każdy zakonnik dzień cały, żeby wieczorem, po dokładnym rachunku sumienia położyć się na łożu twardym do krótkiego snu...

Niedaleko klasztornego kościoła był cmentarz zakonników, gdzie grzebali zmarłych swych braci, odśpiewawszy przedtem przy zwłokach wesołe Magnificat!... Rzadko kiedy popłynęła przy pogrzebie łza na grób zakonnika — częściej radość przejmowała wszystkich na myśl, że znowu wierny żołnierz Chrystusa poszedł po nagrodę w wiekuistą światłość... I kiedy ludzie światowi z pewną trwogą i lękiem patrzą w otwarty grób, to tym sługom Bożym, gdy patrzyli w grób, zdawało się, że z niego jakaś zaziemska promienieje światłość, do której wejść było marzeniem każdego z nich!...

Wrażeń i sensacyj, za którymi ludzie na świecie nieraz gonią, w tym klasztorze nie było wcale! Za to było walk wewnętrznych dużo, ale tych nikt nie widział. Staczano je w samotnych celach, ilekroć zły duch-kusiciel zbliżał się do którego, bo do kogo on się nie zbliża? Ile to trzeba było namozolić się zapewne, żeby powołaniu swemu wiernym pozostać i zamiast uśmiechających się róż i kwiatów — ciernistą wybrać drogę życia...

Są ludzie, którzy sądzą, że w klasztorze życie zupełnie nieproduktywne i korzyści nie przynoszące społeczeństwu... Ale ktoby znał historię naszego klasztoru, musiałby zmienić zdanie. Pewnie, że zakonnicy nie wyrabiali śmiercionośnych armat i bomb, nie wygrywali na giełdzie, nie wyrabiali wykwintnych mebli, nie mieli jedwabnych przędzalni i tkalni, nie budowali i nie urządzali wystawnych okien, ale każdy, kto chciał widzieć, zauważyć mógł wzorową braci zakonnych robotę — i w polu i w ogrodach i w warsztatach klasztornych i przy pulpitach naukowych... bo ci ludzie zajęć doczesnych nie zaniedbywali, pracowali dużo, ale uważali ziemię i całą pracę na niej tylko jako środek, służący do osiągnięcia wyższego celu, a było celem ich życia: Boga chwalić i duszę swą zbawić!... Toteż każdy czyn, każdą pracę tak umysłową, jak ręczną tylko w tym duchu spełniano, żeby chwałę Bożą pomnożyć, doli ludzkiej ulżyć i zbawienie sobie i drugim zapewnić.

Setki lat stał nasz klasztor w tej dolinie cichej... I choć każdego lata i wiosny ciemne naokoło bory te same zawsze pieśni szumiąc nuciły... choć te same burze nad doliną huczały... choć zakonnicy ciągle te same dniem i nocą modły przed tron Boży słali... choć jedne ciągle walki staczali z pokusami... ciągle jedną i tę samą cichą pracę spełniali — przecież było to życie przepiękne, jeśli tylko patrzymy na nie oczyma wiary i w tym świetle, w jakim Bóg je sam ogląda...

Ale przyszły zaburzenia polityczne, przyszły zawieruchy wojenne, zmieniły się czasy — i klasztor w cichej dolinie leśnej zniesiony został... Zakonnicy swoje zacisze opuścić musieli — pomagali po parafiach w duszpasterstwie; z biegiem czasu liczba ich zmniejszała, bo umierali i szli tam, skąd już nie wypędzają zakonów, a wiekuiste pieśni nie milkną nigdy!

Klasztorne zabudowania przerobiono na fabrykę, jakie w obecnych czasach budują, żeby — jak się to mówi — nie klepać pacierzy, dobrobyt doczesny pomnażać, kulturę podnosić i iść z postępem naprzód. Tysiące kół puszczono w ruch — druty telefoniczne i telegraficzne roznosiły zarządzenia i zamówienia dyrektorów momentalnie w najodleglejsze części świata, całe rzesze i gromady robotników znalazły duże zarobki. Pobudowano piękne domy, pozakładano ogrody, wzniesiono teatry, otwarto dla wygody ludzkiej kawiarnie i kina, zaczęli się ludzie bardzo modnie ubierać, lepiej niż dawniej, posyłać do wyższych szkół swoje dzieci, jednym słowem — wszyscy zaczęli korzystać w całej pełni z postępu i kultury, jaka zawitała do cichej doliny górskiej, gdzie dawniej stał klasztor „nieproduktywny".

I byłoby dobrze, ale cóż, kiedy to życie nowe — nie po Bożemu pojęte — zaczęło niszczyć dawną wiarę w Boga, ta praca poza domem, ta kultura rozrywać zaczęła rodziny, zaniedbane dzieci i nie wychowane należycie z powodu braku czasu rosły, ale nie na pociechę swym ojcom... Przyszli potem prorocy fałszywi siać nienawiść klasową, niezadowolenie szczepić... Zaczęły się więc walki, spory, strajki, tak że ci, co pamiętali jeszcze klasztor i zakonników, przy całym dobrobycie myślą cofali się wstecz, a w ich duszy budziło się życzenie, żeby to dawne czasy szczęśliwe i ciche mogły jeszcze powrócić, żeby w oknach klasztornych zajaśniało jeszcze od jarzących się świec, żeby to jeszcze dały się usłyszeć poważne i majestatyczne pieśni zakonne, a nie tylko te syrenie głosy rano, w południe i wieczór, — żeby to organy i dzwony rozbrzmiały jeszcze cudną harmonią, jak to dawniej bywało, a ludzie mogli wrócić do tych dawnych, minionych stosunków i czasów, żyć może i biedniej, nie znać przepisów mody, dobrodziejstw teatrów i innych wynalazków kultury, ale za to wierzyć w Boga, jak dawniej, ufać i modlić się i o zbawieniu duszy swej pomyśleć...

Ale czasy już się nie wracają. W dolinie leśnej dalej kotłowało, huczały koła, dobrobyt rósł, kultura się podnosiła, pieniędzy przybywało, ale też mnożyły się grzechy, rosło zepsucie, ginęły bezpowrotnie dawne obyczaje czyste... I upływały tak tysiące lat, aż wreszcie przyszedł koniec świata i sąd ostateczny...

Bóg sam odbywał sąd nad wszystkim i wszystkimi.... bo wszyscy się musieli stawić, żeby usłyszeć wyrok ostateczny... Powstawali umarli wszystkich czasów, wszystkich ras i kultur... Stanęli tam przed try-

bunałem Bożym zakonnicy z cichej doliny górskiej, ale stanęli i ci, którzy po nich nowoczesne prowadzili życie, niby lepsze od tamtych, pracując w fabryce, na którą niegdyś zamieniono klasztor...

Zakonnicy spokojnie wyglądali wyroku. „Wejdź, sługo wierny, do wesela Pana twego“... Takie pieśni rozbrzmiewały wokoło tych zakonników, wiernych wojowników Bożych, im zaś samym wszystkie trudy, prace, umartwienia ziemskie wydały się niczym wobec szczęścia, które się przed nimi otwarło...

Zjawili się też przed trybunałem Bożym ci, co po zakonnikach zamieszkali w dolinie leśnej i pracowali przy warczących i syczących maszynach — przyczyniając się do dobrobytu doczesnego. Aniołowie Boży przystąpili do nich i każdego pytali: „Coś uczynił w całym życiu ziemskim na wieczność“?...

Odpowiedział wtedy jeden, co za wielu zdawał się mówić: „Patrz... myśmy tylko na chleb codzienny pracowali całe życie, o czym innym nie myśleliśmy“... I miał on i ci, za których przemawiał, ręce otwarte, trzymał coś, ale w rękach nie było nic — tylko ziemia, bo chleb powszedni niczym innym ostatecznie nie jest, tylko przerobioną ziemią.

Odezwał się drugi — także za siebie i wielu: „Patrz, myśmy wielkich dokonywali czynów — wynalazki poczynili ogromne, kulturę posunęli naprzód“... Ale w ich rękach nic nie było — tylko rdza... bo wszystkie wynalazki i cuda techniki, choć dobre to są rzeczy, wcześniej czy później niszczy ząb czasu...

Trzeci wreszcie wystąpił i mówił przed Bogiem: „Patrz! myśmy życie ludziom uprzyjemniali, przymnożyli pieniędzy i bogactwa milionom, my wiedzę pchnęliśmy naprzód“ — ale i ci próżne mieli ręce...

A Bóg powstał i wydał wyrok na wszystkie kultury, zabiegi, komforty, wynalazki, luksusy, a treścią wyroku było to, że chleb, którym się żywimy, materie, które odziewamy, wynalazki, którymi się chlubimy i wszystko, co ziemskie — to tylko doczesne środki do celu, nic więcej, a celem człowieka na ziemi jest, **żeby Boga przede wszystkim znał, kochał Go, służył Mu i duszę zbawił...**

Z życia Ch. Z. Z.

W niedzielę 12 września br. odbył się w Tarnowie I. zjazd Delegatów Oddziałów Związków Zawodowych Ch. Z. Z. okręgu tarnowskiego, w którym wzięło udział około 50 członków. Na zjazd przybył p. Fr. Urbański, prezes Zarządu Głównego Ch. Z. Z. z Warszawy, ks. J. Fortuna z Tarnowa, ks. St. Jagła, patron Związków Zawodowych w Gorlicach i p. I. Tybor, sekretarz Zw. Ch. Z. Z. z Gorlic.

Zebranie zagaił sekretarz Okręgu ks. Stan. Pękala i powołał na przewodniczącego zebrania p. I. Tybora z Gorlic, oraz na sekretarza p. J. Sekułę z Grybowa, poczem złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Sekretariatu Okręgowego.

Ze sprawozdania wynika, że Okręg tarnowski, w skład którego wchodzi 10 powiatów, liczy 35 Oddziałów z liczbą członków ponad 2500, podczas gdy przed czterema miesiącami na tym samym terenie było tylko 16 Oddziałów.

W okresie sprawozdawczym zawartych zostało ogółem 12 układów zbiorowych, obejmujących pracowników w 19 przedsiębiorstwach i wszędzie robotnicy otrzymali lepsze warunki płacy i pracy. W 12 zakładach pracy zostały przeprowadzone akcje strajkowe, które we wszystkich wypadkach zakończyły się pełnym zwycięstwem robotników.

Przedstawiciele Sekretariatu wyjeżdżali w celu zakładania Oddziałów, zawierania układów zbiorowych, kierowania strajkami, ogółem 48 razy.

Interweniowano w sprawach robotników u władz miejskich, powiatowych i wojewódzkich, u Inspektorów Pracy, w Biurach Funduszu Pracy, w Ubezpieczalniach Społecznych i u pracodawców, ogółem ponad 100 razy.

Ponadto Sekretariat Okręgowy przyczynił się do urządzenia kursu dla przodowniczek w ruchu organizacyjnym kobiet katolickich pracujących zawodowo, który odbył się w Rychwałdzie.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Sekretariatu, złożyli sprawozdanie delegaci poszczególnych Oddziałów, a następnie zabrał głos p. prez. Urbański, który przedstawił obowiązki członków i wezwał wszystkich obecnych do gorliwej i wytrwałej pracy, opartej na zasadach katolickich. Potem zabrali głos delegaci i przedstawili swoje bolączki i trudności, jakie spotykają w pracy związkowej, oraz prosili o wyjaśnienia, jak mają w niektórych wypadkach postąpić.

W dalszym ciągu zebrania ks. St. Jagła mówił o wielkim znaczeniu prasy organizacyjnej.

Na koniec ks. sekr. Pękala przedstawił program pracy na najbliższy okres, która pójdzie w dwu kierunkach: zewnętrznym przez pozyskiwanie nowych członków i tworzenie nowych placówek, oraz walkę o jak najlepsze warunki pracy i płacy dla robotników,— wewnętrznym przez pracę nad pogłębieniem znajomości zasad katolickich i katolickiej nauki społecznej.

Wśród najmniejszych istot

Narządy świetlne.

W podobnym celu, a może w celu ułatwienia parzenia się są wyposażone niektóre z owadów w urządzone cudownie narządy świetlne, rozjaśniające im najbliższe otoczenie i umożliwiające wyszukanie pokarmu. Niedościgła doskonałość urządzeń zawartych w tych narządach przejawia się najlepiej w tym, co podamy poniżej. Przy wszystkich naszych urządzeniach światła sztucznego marnuje się znaczna część energii na wytwarzanie ciepła, którego całkiem nie potrzebujemy, a tylko część najmniejsza służy do samego wytwarzania światła. Tak np. przy oświetleniu elektrycznym, które stosunkowo najmniej energii zużywa na wytwarzanie ciepła, jeszcze 98% idzie na marne, o ile chodzi o światło. Jeżeli siły potrzebnej do wytwarzania światła dostarcza maszyna parowa albo dynamo — co bywa najczęściej, wtedy stosunek wypada jeszcze bardziej na niekorzyść, tylko bowiem $^1/_{1000}$ część zużytej energii przypada na światło. Ideałem techniki oświetleniowej jest zatem: przy jak najmniejszym zużyciu siły wytwarzać jak największą ilość światła; mimo wszelkiego postępu techniki jesteśmy jednak od tego ideału jeszcze bardzo, bardzo oddaleni. A tymczasem w przyrodzie spotykamy chrząszcza świecącego (pyrophorus noctilucus — świeciel nocny), oraz podobnie jak on zbudowane inne świecące owady, które posiadają urządzenia świetlne tak celowe, że są one w stanie wysyłać tylko potrzebne do świecenia promienie bez wytwarzania ciepła.

To jednak są urządzenia idealne! Gdyby te małe stworzonka na wytwarzanie światła miały zużywać tyle energii, co my — ludzie — naszymi środkami, musiałyby przyjmować na same tylko wyłącznie te cele 50 razy tyle pokarmów, ile obecnie zużywają na całe swe utrzymanie przy życiu. Mimo jak najdokładniejszego zbadania tych urządzeń, nie udało się jeszcze żadnemu uczonemu, ani najświetniejszemu mechanikowi je naśladować. Czyż skonstruowanie aparatu tak doskonale przemyślanego w tak maleńkim stworzonku nie wskazuje na Twórcę, który musi być najmędrszym, najdoskonalej myślącym, nieskończonym w swej doskonałości Duchem? Zaprawdę tylko „głupiec rzekł w swoim sercu, że nie ma Boga“... Czy to cudowne urządzenie w małym stworzonku, służące do utrzymania jego życia, nie wskazuje na Miłość wszechogarniającą, która nie zapomina i o najmniejszym drobiazgu? Trzeba przyznać słuszność poecie, który mówi:

Żaden twór dla Ciebie, wielki Boże,
Nie jest za mały na tej ziemi...
Tyś je stworzył i Ty w swej wszechmocy
Opiekujesz się ciągle niemi...

II. Troska o potomstwo

Dalszym zadaniem, jakie każde zwierzę ma spełnić, jest troska o zachowanie gatunku, troska o przyszłe pokolenie.

Już samo przypatrzenie się uważne różnym sposobom, jakimi posługują się najmniejsi mieszkańcy ziemi, powietrza i wody, gdy chodzi o zdobycie pokarmu, zwraca naszą myśl ku temu najmądrzejszemu i pełnemu dobroci Duchowi, który iście po ojcowsku dba o potrzeby najmniejszych ustrojów; dokładne przyjrzenie się, w jaki sposób troszczą się i dbają niektóre ze stworzeń o swoje potomstwo, — potwierdza jeszcze bardziej te nasze myśli. I tu występują przedziwne zjawiska na tle walki o byt. Skoro jedne ze zwierząt prowadzą swój rozbójniczy żywot dla utrzymania swego własnego „ja“, to inne znowu stają się rozbójnikami w trosce o potomstwo, nie dopuszczając w ten sposób zgodnie z planami wszechmądrego Stwórcy do nadmiernego rozmnożenia się innych gatunków zwierząt.

Jest też pewnego rodzaju zadośćuczynieniem dla poczucia sprawiedliwości fakt, że pewne zwierzątka są podobnie traktowane przez swych nieprzyjaciół, jak same odnoszą się do innych. Przypomnieć tu wypada, z jakim zbrodniczym zapałem pająk rzuca się na niewinne owady, które zaplątały się w jego sieci, aby je uśmiercić i spożyć. A przecież i pająk ma swych wrogów, którzy odznaczają się jeszcze większą od niego chytrością i podstępem.

Gąsieniczniki.

Takim nieprzyjacielem pająka są t. zw. ichneumonidy, pojawiające się na Cejlonie; wybierają one sobie mianowicie pająka jako ofiarę, przeznaczoną do składania jajek. W tym celu zadają mu one prawdziwie mistrzowskie ukłucie i zastrzykują truciznę, która wprawdzie nie zabija, lecz ubezwładnia. Potem zaciągają pająka do swego gniazda i oblepiają go bryłką wilgotnej gliny. W podobny sposób postępują dalej z innymi pająkami, budując naokoło każdego z nich małą komórkę z gliny z jednym wyjściem. Owad ten po złożeniu w ciała pająków w każde po jednym jajeczku ginie, zabezpieczywszy w ten sposób w przód należycie pożywienie dla mających się rozwijać larw.

Podobnie postępuje osa zbójecka z wielkim, jadowitym pająkiem, chcąc złożyć jajka w jego wnętrznościach. Osa ta zadaje pająkowi najpierw ukłucie w nerw poruszający jego szczękę górną, przez co przezornie paraliżuje jego broń morderczą, następnie zaś atakuje splot nerwów poruszających nogi pająka, aby mu uniemożliwić ucieczkę. Trudne i ryzykowne jest przede wszystkim pierwsze ukłucie; w razie chybienia podrażniony pająk zabiłby osę, w razie zaś otrzymania ciosu w mózg musiałby sam zginąć, a przez to stać się nieodpowiednim na pokarm dla potomstwa, potrzebującego pokarmu żywego. W podobny sposób postępują i inne rodzaje ós, zw. „schlupfwespe“.

(C. d. n.). Tł. z niem.

Komitet pielgrzymki z Ziemi Sądeckiej do Kalwarii Zebrzydowskiej w dniach 10—16 sierpnia 1937 r. zawiadamia zainteresowanych, że w pielgrzymce wzięło udział ogółem 578 osób poza Komitetem. Czysty dochód przeznaczono na odrestaurowanie sali Domu Parafialnego „Świt“ w Nowym Sączu.

Sekr.: **R. Wingralek.** Przew.: **Sojka Józef.**

Dział kobiecy

Miłość czy samolubstwo?...

„Tydzień Miłosierdzia"! Odbędą się liczne uroczystości kościelne i pozakościelne, będą zbierane datki na ubogich, głoszone kazania i mowy, wzywające do miłosierdzia względem bezdomnych, głodnych i biednych.

Tu powtórzą słowa Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5, 7).

Gdzie indziej otuchy dodawać będą: „Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz-li miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał i mało z chęcią udzielać usiłuj" (Tob. 4, 8—9).

To znowu przestrzegą życzliwie: „Kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a nie wysłuchają go" (Przyp. 21, 13).

Ileż to będzie w Tygodniu Miłosierdzia nawoływań do czynów miłosiernych, dokonywanych „nie z żalem, albo z musu"? (2 Kor. 9, 7).

Ileż to zademonstrują pomysłów w celu przeprowadzenia kilku groszy z kieszeni posiadacza do ręki nędzarza?

Iluż to ludzi w Tygodniu Miłosierdzia usłyszy lub zobaczy na ulotce, czy na afiszu wyrazy: miłość, miłosierdzie, Caritas...

Dobrze będzie z racji „Tygodnia Miłosierdzia" wziąć do ręki katechizm, otworzyć go na tej stronie, gdzie są wypisane uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała... i na temat tych uczynków zrobić rozmyślanie i rachunek sumienia...

W czasie zbiórki zabiegną niejednemu drogę na ulicy, czy przed kościołem, migną puszką przed oczyma i cóż wtedy począć? Rad nie rad z „żalem i z musu" da może ten i ów jakąś kwotę, ale to jeszcze nie jest chrześcijańskie miłosierdzie.

Czy kto dając tę jałmużnę, pomyślał o Bogu, czy ją dawał z miłosci ku Bogu, w imię Jezusa Chrystusa?...

Od tego zależy wartość jałmużny.

Propaganda Tygodnia Miłosierdzia dąży bez wątpienia do zdobycia funduszów, ale jeszcze bardziej pragnie wskrzesić w sercach ducha miłości chrześcijańskiej, pragnie wywołać w duszach walkę wewnętrzną między miłością a samolubstwem.

Czasami samolubstwo niejednego powie krótko i węzłowato: nie dam nic, bo nie mam nic. Czy to prawda? A dobre, życzliwe słowo? Dobra rada? Współczucie? Ileż to chętnych rąk potrzeba do pracy w akcji miłosierdzia!

W Tygodniu Miłosierdzia będzie chodziło o to, by serca katolików przepoiły się miłością Boga. Gdy ludzie będą miłowali Boga, kwestia miłosierdzia i ubogich będzie rozwiązana.

Niezmordowanym organizatorem starożytnej „Caritas" był św. Paweł, ale bo też miłość Boża przyciskała go.

W ciągu Tygodnia Miłosierdzia i później po każdym jedzeniu niech każdy codziennie serdecznie Panu Bogu dziękuje, że ma co jeść, mówiąc: „Dziękuję Ci, Panie Boże, za te dary, które z Twej łaskawości spożyłem". Będąc sytym, niech codziennie pomyśli o tych, którzy już dawno obiadu nie jedli. Może prędzej przyjdzie mu ochota poszukać głodnego i nakarmić go w imię Jezusa Chrystusa.

W Tygodniu Miłosierdzia i później pamiętać trzeba w modlitwie o matkach nieszczęśliwych, które nie mają co dać jeść swoim dzieciom i o dzieciach, które płaczą z głodu i wedle możności pospieszyć w imię Jezusa Chrystusa z pomocą nieszczęśliwym...

Tydzień Miłosierdzia minie... skończy się... ale niech się nie kończy w sercu polskim, katolickim walka miłości z zimnym samolubstwem... **X. M.**

Prymas Polski o alkoholiźmie

W dniach 11—14 września br. odbył się w Warszawie Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy. Z tej okazji JEm. ks. kard. Prymas August Hlond wydał takie oświadczenie:

„Gdy o przyszłości świata decydują przede wszystkim zmagania duchowe, trzeźwość świadoma i powszechna jest warunkiem zwycięstwa katolickiej myśli. Nie możemy tolerować u siebie czynnika, który zamracza umysł, osłabia wolę, **rozsadza rodzinę** i brutalnie na sieroctwo skazuje niewinne dzieci. Zdecydowana trzeźwość i walka z alkoholizmem należy do obowiązków kapłanów i świeckich katolików każdego stanu i zawodu. Świadomość solidarnej współdziałalności za niedomagania społeczne niechaj zmusza wyznawców Chrystusowej nauki o zaparciu siebie, zadośćuczynieniu i czynnej miłości bliźniego do nieustępliwej walki o trzeźwość w obozie Chrystusowym.

Oby Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy wywarł oczekiwany wpływ na dalszy rozwój katolickiego ruchu przeciwalkoholowego i wyleczył opinię publiczną z chorobliwej pobłażliwości w tym względzie, przywracając społeczeństwom wiarę w zasadę, że trzeźwość jest warunkiem doczesnej pomyślności i wielkości, a jako kardynalna cnota chrześcijańska i nakaz etyki katolickiej jest objęta ideałami i programem Akcji Katolickiej".



Oddział KSK. w Nawsiu, par. Wielopole Skrzyńskie.

Z POLITYKI

Minister Beck w Paryżu. W drodze do Genewy na sesję Ligi Narodów minister Beck zatrzymał się dwa dni w Paryżu, gdzie z przedstawicielami rządu francuskiego, głównie zaś z ministrem spraw zagranicznym Delbosem, omówił obecną sytuację polityczną Europy. W rozmowach tych stwierdzona została zgodność poglądów obu rządów — polskiego i francuskiego, na większość aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej. Stosunki polsko-francuskie są nadal jak najlepsze. Współpraca obu krajów rozwija się nie tylko na terenie ściśle politycznym, ale również w dziedzinie gospodarczej i finansowej. Francja obecnie coraz więcej okazuje zrozumienia i uznania dla samodzielnej i przezornej polityki Polski, która dziś na wschodzie Europy w przymierzu z Rumunią stanowi najpewniejszą gwarancję pokoju. Sojusz polsko - francuski przez tę wizytę ministra Becka w Paryżu doznał nowego wzmocnienia i ożywienia.

Groźba zerwania stosunków między Moskwą a Rzymem. W związku z niedawnymi atakami tajemniczej łodzi podwodnej na okręty angielskie, została zwołana do Nyon, miejscowości w Szwajcarii, konferencja 12 zainteresowanych państw, ażeby wspólnie obmyśleć sposób przywrócenia zupełnego bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym. Na konferencję tę rząd angielski zaprosił również Niemcy i Rosję. Sowieccy jednak dyplomaci gdziekolwiek się pojawią, wszędzie wnoszą zamęt i rozbicie. To jest bowiem ich główny cel: nigdzie nie dopuszczać do zgody, wszędzie bruździć, jątrzyć, prowokować, by w ten sposób doprowadzić w końcu do wybuchu nowej wojny europejskiej, któraby ułatwiła ogólny w całym świecie przewrót komunistyczny. I tym więc razem w przeddzień konferencji w oficjalnej nocie rząd sowiecki oskarżył Włochy, że to one poleciły własnym łodziom podwodnym torpedować okręty innych państw na morzu Śródziemnym. Oburzone tym bezpodstawnym i bezczelnym oskarżeniem Włochy i solidaryzujące się z nimi całkowicie Niemcy oświadczyły, że nie wezmą udziału w konferencji w Nyon, dopóki Sowiety nie odwołają swego oszczerstwa i nie zaprzestaną tej wyraźnej prowokacyjnej polityki. Konferencja odbyła się bez udziału przedstawicieli Włoch i Niemiec. Na pierwszym zaraz posiedzeniu sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w mowie swej wyraźnie odpowiedzialność na storpedowanie okrętów i uniemożliwianie normalnej żeglugi po morzu Śródziemnym zrzucił na rząd włoski. Wobec tego Włochy zagroziły odwołaniem swego posła z Moskwy i zerwaniem z Rosją sowiecką wszelkich stosunków dyplomatycznych. Konflikt jest poważny. Dyplomacja angielska i francuska usiłuje go zażegnać, lecz przychodzi to jej bardzo trudno. Moskwa wyraźnie zmierza do wywołania jakiejś zawieruchy, mając w tym własne, ukryte cele.

Wojna w Hiszpanii. W północnej Hiszpanii wojska powstańcze, które wkroczyły już do prowincji Asturii, posuwają się bez przerwy naprzód, napotykając na słaby opór oddziałów asturyjskich. W Gijon, pozostającym jeszcze w rękach czerwonych, wybuchły krwawe starcia między anarchistami a policją. Kilka batalionów wojska opuściło miasto i wycofało się w okoliczne góry. Ludność cywilna domaga się usilnie poddania miasta powstańcom.

Na froncie aragońskim wojska powstańcze po odparciu gwałtownych ataków rządowców, przyszły do ofensywy i przerwały w kilku miejscach pozycje czerwonych.

Pod Madrytem cisza. Pono wszystkie ważniejsze gmachy w mieście zostały przez czerwonych podminowane. Miny są ze sobą połączone przewodami elektrycznymi tak, że za pociśnięciem guzika gmachy te w jednej chwili mogą być wysadzone w powietrze.

Na morzu flota powstańcza zajęła dwa statki angielskie, wiozące naftę do portów rządowych.

W Biarritz, miejscowości francuskiej, odbyło się spotkanie wysłanników rządu katalońskiego z przedstawicielami gen. Franca w sprawie omówienia warunków poddania się Katalonii powstańcom. Rozmowy nie dały na razie wyników, lecz wkrótce będą wznowione. Katalonia, po ostatnich zwycięstwach gen. Franca w północnej Hiszpanii, nie widzi obecnie celu w dalszym przedłużaniu wojny. Klęska czerwonych jest już nieunikniona.

Zacięte walki w Chinach. Na wszystkich frontach w Chinach północnych toczą się zacięte walki. Japończycy przeważnie odnoszą zwycięstwa i zajmują dalsze miejscowości. Tylko w Szanghaju wojska chińskie stawiają im skuteczny opór. W akcji bojowej najważniejszą rolę odgrywa lotnictwo. Samoloty japońskie bombardują nieustannie wszystkie większe ośrodki, oraz drogi komunikacyjne chińskie. Wobec ich nalotów bezsilna jest armia chińska, niedostatecznie zaopatrzona w artylerię przeciwlotniczą. Mimo to udało się jej od chwili rozpoczęcia działań wojennych strącić około 100 samolotów japońskich. Ażeby móc skutecznie przeciwstawić się nieprzyjacielskiej flocie powietrznej, Chiny sprowadzają pospiesznie, głównie z Ameryki i Rosji sowieckiej, samoloty wojenne. Do stolicy prowincji Szansi-Sian przybyło w ostatnich dniach około 100 sowieckich samochodów ciężarowych, naładowanych samolotami i amunicją. Sowieccy też instruktorzy szkolą wszędzie lotników chińskich.

Japońska flota morska rozpoczęła już blokadę południowych wybrzeży chińskich. Wszystkie okręty, zdążające do portów chińskich, zostają zatrzymywane i kontrolowane. Szereg wysp chińskich został również przez japońskie oddziały zajętych.

Gdyby ta blokada japońska okazała się szkodliwą dla interesów handlowych Ameryki i Anglii, oba te państwa porozumiały się już, że wówczas wystąpią wspólnie przeciwko Japonii i zagrożą jej blokadą. Wojna chińsko-japońska z łatwością może się przeobrazić w wojnę światową. Toteż przebieg jej wszyscy z największym niepokojem śledzą.

Z DIECEZJI

Sześćsetlecie kościoła w Radłowie.

W niedzielę dnia 26 września br. parafia radłowska obchodzić będzie bardzo uroczyście 600-lecie swego kościoła parafialnego, wybudowanego w r. 1337. Fundatorem był ówczesny biskup krakowski, ks. Jan Rawicz Grot. W r. 1915, gdy Radłów znalazł się w ogniu działań wojennych, kościół uległ pożarowi. W r. 1920 odbudowano zniszczoną świątynię i powiększono przez przedłużenie nawy głównej i dobudowę pięknej wieży.



Program jubileuszu jest następujący:

Dnia 23 września, tj. we czwartek o godz. 5 wieczorem: Uroczyste nieszpory z kazaniem.

Dnia 24 września, tj. w piątek o godz. 5 wieczorem: Uroczyste nieszpory z kazaniem.

Dnia 25 września, tj. w sobotę o godz. 8 rano: Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych parafian Radłowskich, Zabawskich i Zdrocheckich, a o godz. 5 wieczorem nieszpory pontyfikalne z kazaniem, które odprawi JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski z Tarnowa. Po nieszporach o godz. 7 wieczór uroczysta akademia w ratuszu, którą urządzi dziatwa szkolna z Radłowa.

Dnia 26 września, tj. w niedzielę o godz. 7 rano: Prymaria z kazaniem, o godz. 9 wotywa, a o godz. 10.30 suma pontyfikalna z kazaniem. Po sumie odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ścianie kościoła i wbijanie gwoździ, a ofiary złożone z tej okazji przeznaczone są na ufundowanie tablicy pamiątkowej. Nieszpory o godz. 4 po południu. W czasie sumy przygrywać będzie orkiestra dęta ze Szczurowej.

Z Chomranic. Dnia 5 bm. odbył się w naszym kościele chrzest siódmego syna Ludwika Bobrowskiego z Marcinkowic. Godność ojca chrzestnego przyjął P. Prezydent Rzplitej, a w jego imieniu przy chrzcie usłużył p. starosta z Nowego Sącza, Dr Maciej Łach.

W tym również dniu oddz. KSMŻ. w Chomranicach urządził poświęcenie nowego sztandaru i uroczystość patronalną. Poświęcenia dokonał w kościele miejscowy asystent ks. kan. Andrzej Juszczyk, piękne kazanie wygłosił ks. katecheta Michał Czech, a sumę odprawił ks. prof. Piotr Maciaszek z Nowego Sącza. Po poświęceniu odbyło się wbijanie gwoździ, którego dokonali przede wszystkim rodzice druhen i zaproszeni goście z duchowieństwem, p. starostą i nauczycielstwem na czele. Po sumie odbyła się w domu paraf. akademia ku czci Patronki KSMŻ. Najśw. Marii Panny. Sala była przepełniona. Wszyscy wyszli z przekonaniem, że młodzież zorganizowana w KSMŻ. chce nie tylko słowem, ale i życiem służyć Bogu i Ojczyźnie. Hymnem „Boże coś Polskę“ zakończono akademię. Oddział dziękuje wszystkim za ofiary i przybycie na akademię, oraz za zachętę do dalszej pracy.

Z Jodłowej. W dniu 5 września br. parafia nasza przeżywała wielką uroczystość, mianowicie jubileusz 25-lecia kapłaństwa swego proboszcza ks. kan. Jana Starzaka.

Uroczystość ta była okazją do wypowiedzenia uczuć, jakie parafianie żywią względem swego Duszpasterza za jego gorliwą i ofiarną pracę dla dobra parafii.

Na 25 lat kapłaństwa 22 lata pracuje ks. Jubilat wśród nas i przez ten czas pozyskał życzliwość i głęboki szacunek parafian.

Oby nam go Bóg zachował w czerstwym zdrowiu jak najdłuższe lata. Parafianie.

Z Nawsia, par. Wielopole Skrz. W ub. miesiącu oddz. KSK. w Nawsiu obchodził rocznicę swego powstania i intronizacji Najsł. Serca Pana Jezusa w oddziale. Z tego powodu odbyło się uroczyste zebranie, odnowienie poświęcenia się Najsł. Sercu Jezusowemu i wspólna fotografia.

Zebrania nasze odbywają się na razie w szkole, ale ufamy, że powoli dojdziemy do własnego domu i wtenczas praca nasza organizacyjna jeszcze więcej się wzmoże. Sekr. M. Pasówna.

PIELGRZYMKA NA KAHLENBERG I DO MARIAZELL

Liga Katolicka organizuje w czasie od 7 do 12 października br. pielgrzymkę do Austrii — do Wiednia, na Kahlenberg i do Mariazell.

Mariazell, austriackim Loretto zwane, leży w malowniczej okolicy w Styrii w Alpach. Cudowny obraz Matki Boskiej w Mariazell czczony jest przez ludność całą i jest tym dla Austrii, czym dla nas Częstochowa. W programie jest również wyjazd na Kahlenberg, zwiedzenie sławnego opactwa Benedyktynów w Melk nad Dunajem, oraz Wiednia i jego zabytków. Drogę w Austrii odbędą uczestnicy autobusami przez Alpy i statkiem na Dunaju.

Cena za paszport, wizy, przejazdy kolejowe od Katowic, zwiedzania, wycieczki autokarem i statkiem, mieszkanie i utrzymanie wynosi **tylko 180 zł.**

Dokładny prospekt na żądanie wysyła i zgłoszenia do 20 września przyjmuje **Liga Katolicka,** Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: p. K. z Lisiej Góry 10 zł., p. Bereziukowa z Okocima 5 zł., p. Wilkoszowa z Bobowej 5 zł., N. N. 5 zł., Jerzy, Jacek i Zygmunt N. 7 zł., N. N. z Tarnowa 10 zł., p. Wł. Merchut z Jurkowa 2 zł. — Bóg zapłać.

Z POLSKI

W sprawie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. Komitet organizacyjny pielgrzymki kanonizacyjnej bł. Andrzeja Boboli zawiadamia, że termin kanonizacji zależy wyłącznie od decyzji Ojca św., który dotychczas woli swojej w tej sprawie nie objawił. Zgłoszenia na pielgrzymkę tak indywidualnie, jak i zbiorowo przyjmuje nadal Komitet Organizacyjny (Warszawa, Świętojańska 15). Pieniędzy jeszcze wpłacać nie należy. Na dwa miesiące przed terminem otrzymają wszyscy zgłoszeni najdokładniejsze objaśnienia.

Jubileusz kapłański ks. Zapały w Bochni. B. generał księży zmartwychwstańców, ks. Władysław Zapała, obchodził w Bochni 40 rocznicę otrzymania święceń kapłańskich. Ks. Wł. Zapała pracuje wśród naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

Na Fundusz Obrony Narodowej złożyli pracownicy huty Pokój i huty Baildon działo i ciężki karabin maszynowy, zaś Dom Handlowy „Elma" w Warszawie 50.000 złotych.

Pierwsza ogólnopolska pielgrzymka misyjna na Jasną Górę, organizowana przez Pap. Dzieło Rozkrzewiania Wiary, odbędzie się dnia 22 i 23 września br.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom 50% zniżki. — Wszyscy pątnicy, którzy przybędą do Częstochowy za normalnym biletem kolejowym, powracać będą do domu bezpłatnie, na podstawie karty uczestnictwa.

Zgłoszenia na pielgrzymkę i po kartę uczestnictwa przyjmuje Prezydium Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III p.

Socjaliści niszczą krzyże. Prasa pomorska podaje szereg wypadków zniszczenia krzyżów przydrożnych, dokonywanych przez elementy napływowe ku wielkiemu zgorszeniu i oburzeniu miejscowej ludności. W ostatnich czasach znieważeniu uległy pamiątkowe krzyże pod Kartuzami i Wejherowem. Opinia miejscowa wskazuje, że zrobili to uczestnicy mieszanego, socjalistycznego „Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury", obozującego w ciągu lata pod Kartuzami.

Ofiara Tatr. Angielska taterniczka Ruth Hale zabiła się, spadając z wysokości 80 m. przy wspinaczce na szczyt Cubryna nad Morskim Okiem. Pogrzeb odbył się w Zakopanem.

Nowy wojewoda krakowski. Stanowisko dotychczasowego wojewody krakowskiego Michała Gnoińskiego, który przeszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych, objął Dr Józef Tymiński, b. prokurator Sądu okręgowego w Przemyślu.

Wyrok w procesie Fleischerowej. Po trzynastu dniach rozprawy w procesie Fleischerowej ogłoszono wyrok. Sąd wymierzył poszczególnym oskarżonym następujące kary: Hindzie Fleischerowej 3 i pół roku więzienia, Józefowi Hochmanowi z Rzeszowa 2 lata więzienia, Józefowi Holländrowi z Tarnowa półtora roku, Izydorowi Fleischerowi, Ernie Färberowej i Leibowi Islerowi po 1 roku więzienia. Siódmy oskarżony adw. Arnold Schneid uwolniony został od winy i kary.

Podaje się do publicznej wiadomości, że nabożeństwo doroczne na Strzygańcu, par. Podegrodzie odbędzie się d. 26 września br. (ostatnia niedziela miesiąca). Komitet Budowy Kaplicy.

Józef Leszczyc 49

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

ROZDZIAŁ XXI.

— Jasiek! Ty leniu jeden, czemu nie wstajesz?! Do roboty czas!... Mam iść, panie tego, po wodę...— tak wykrzykiwał Wojtek nad synem, szarpiąc go gwałtownie za ramię.

Słońce już wzbiło się wysoko i dzień pięknie się zapowiadał. Olek dawno pognał krowę na pastwisko, a Baśka za stodołą okopywała ziemniaki.

Jasiek zwlókł się leniwie z łóżka, siadł na stołku i patrząc na ojca, nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Ojciec już wczoraj zmiarkował w nim jakąś przemianę.

Jasiek, powróciwszy z Olkiem z kościoła, opowiadał o paradzie, na jaką się zdobyła parafia. Ojciec nie mógł tego znieść i przy obiedzie kpił z niego, że „poleciał jak stare baby do kościoła". Jasiek się tylko uśmiechał prosto w twarz, co Wojtka bardzo denerwowało. Resztę dnia spędził na zmaganiach ze sobą... Wycofa się z pracy, zerwie z organizacją, z ojcem... ale co potem? Gdzie iść? Bezczynnie nie usiedzi... Ludzie go wykpią z tej i drugiej strony.. Ho, ho... i pobożni mają wyostrzone języki... Powiedzą, że to tylko manewr podstępny... Będą podejrzewać... Cóż on winien?... Szedł za popędem bólu, który szuka ulgi i odwetu. Chciał walczyć o sprawiedliwość, a odtwarzano przed nim sceny nienawiści. Ustawiczny kontrast między tym do czego się rwał, a co spotykał — to ciągłe, wewnętrzne szarpanie się, ten głuchy bunt, jaki w sobie czuł, trawił go coraz bardziej. Zgasły przed nim wszystkie blaski życia... Teraz na nowo zaczynają świtać... Świt znów zaciemniają chmury...

Po południu poszedł do lasu. Zmęczony rozmyślaniem co począć, usiadł na trawie i zasnął... Już się słońce chyliło ku zachodowi, gdy go tam Baśka spotkała. Wracała z brzemieniem trawy na plecach. Stanęła nad nim w momencie, kiedy się zerwał i począł rozglądać koło siebie.

— Coś ci brakuje, boś taki dziś dziwny — zagadnęła.

— A... brakuje... Szkoda, że żyję na tym świecie... — Przeciągnął się i wstał.

— Daj tę trawę!... Ja poniosę! No daj... co się będziesz mordowała.

Zarzucił na ramiona płachtę z zielenią i końce związał na piersiach... Uszli parę kroków. Pierwszy odezwał się Jasiek:

— Wiesz co... siądźmy tu chwilkę... — Zrzucił z siebie trawę.

— Tak dalej być nie może... Od dawna mi się takie życie nie podoba... Widzę, żeś ty o wiele szczęśliwsza niż ja, choć mam jaki taki grosz... Niech ojciec wyrabia, co chce, ja już więcej do pracy nie pójdę... Niech diabli wezmą ich organizację i robotę. Ostatnie miesiące otworzyły mi oczy na świat. Z początku tak się przejmowałem tym, czego nas uczono, że aż zębami w nocy zgrzytałem z nienawiści. Olek mi o tym mówił, to mu odpowiedziałem szturchańcem. Wierzyłem słowom na ślepo, ale z dnia na dzień wiara moja słabła, a nienawiść, którą we mnie wpoili, kierowała się na nich samych. Bo pomyśl... Co są warci tacy ludzie, którzy sobie każą płacić za agitację, za mowy, wyjazdy... Na robotniczej krwi się tuczą, a tego im nawet za mało. Po pieniądze wyciągają ręce

ZE ŚWIATA

Bazylika loretańska na cmentarzu wojennym. Na cmentarzu wojennym francuskim w Arras, na uczczenie pamięci przeszło stu tysięcy poległych, wzniesiono bazylikę ku czci Matki Boskiej Loretańskiej. Poświęcenia tej bazyliki dokonał biskup z Arras w d. 5 bm.

Uzdrowienie gruźliczki w Lourdes. Biuro Sprawdzań Medycznych w Lourdes zatwierdziło ostatnio cudowne uzdrowienie Marii Spagnolo w lipcu 1935 r. 27-letnia Maria Spagnolo chorowała od roku 1928, cierpiąc na chroniczne, gruźliczne zapalenie otrzewnej. Medycyna była już w końcu wobec cierpień bezradna. Ostatecznie zdecydowała się chora wziąć udział w pielgrzymce do Lourdes. W czasie podróży miała wysoką gorączkę i boleści jej nie opuszczały.

31 lipca 1935 roku w czasie Mszy św. przed grotą poczuła nagle gwałtowny dreszcz. Wróciły jej siły. Przestało szkodzić zdrowiu niezachowywanie diety. Od roku 1935 Maria Spagnolo nie była ani razu chora.

W roku bieżącym wróciła do Lourdes, aby raz jeszcze poddać się badaniom lekarskim. Obecni przy cudownym uzdrowieniu w roku 1935 lekarze Dr Cattaneo i Dr Donati stwierdzili całkowicie zadowalający stan zdrowia z tym, że uzdrowienie to nie jest wytłumaczalne zjawiskami naturalnymi.

Wolnomyślny profesor uniwersytetu o pracy misjonarzy. Liberalny profesor uniwersytetu Tungchi w Wusung w Chinach, Dr Koller, Niemiec z pochodzenia, tak się wyraził ostatnio, po zwiedzeniu szeregu placówek misjonarzy katolickich: „Prawie wszyscy misjonarze to bohaterowie bez orderów, naukowcy bez tytułów, ciężko pracujący bez wynagrodzenia. Wśród nich wytarte słowo „idealizm“ ma przecież czysty dźwięk złota“.

Proces beatyfikacyjny Papieża Piusa X. Ze wszystkich stron świata katolickiego nadchodzą do Watykanu liczne prośby o beatyfikację Papieża Piusa X. Zdaniem postulatora Don Alberto Parenti'ego większa część trudności została już usunięta. Procesy diecezjalne w Mantui, Trewirze i Wenecji zostały zakończone, a akta wysłano do Kongregacji Obrządków. Również do tej Kongregacji skierowano wszystkie dzieła i prace naukowe Papieża Piusa X. Obecnie oczekuje się tylko na decyzję Ojca św., kiedy rozpocząć proces apostolski.

Złote medale dla matek. W Niemczech ustanowiona została odznaka honorowa dla matek niemieckich z dużą liczbą dzieci. Matce 4 dzieci przysługuje odznaka żelazna, matce 6 dzieci odznaka srebrna, matce 8 dzieci lub więcej odznaka złota. Rozdawanie odznak odbywać się będzie corocznie 12 sierpnia, jako w dniu urodzin matki kanclerza Hitlera. Dzień ten będzie zarazem dniem honorowym matki niemieckiej.

Robotnicy sowieccy budują kościoły. Organ sowieckich związków zawodowych „Trud“ donosi, że wśród górników i robotników fabrycznych Zagłębia Donieckiego zauważyć się daje silny wzrost religijności, przy czym ci sami robotnicy wznoszą tam nawet nowe cerkwie, przeznaczając otrzymywany materiał budowlany przy budowie domów robotn. na budowę świątyń.

„Trud“ przypisuje ten wzrost religijności „trockistom“, którzy usiłują na Ukrainie zwalczyć bezbożnictwo, a przez to zdobyć dla siebie masy.

---

do Moskwy... Dość już tego ćmienia... ja też chcę mieć wolność!... Na wczorajszym kazaniu biskupa tak sobie obrzydziłem dotychczasowe życie w nienawiści, że muszę... muszę je zmienić... Niech zdechnę jak pies, ale więcej tam nie pójdę...

Mówił tak głośno, że go Baśka musiała przyciszać. Za każdym zdaniem biło jej serce coraz silniej. Mocowała się z sobą, żeby nie okazać wzruszenia. A kiedy Jasiek spytał: — Co ty na to? — odpowiedziała: — Wiedziałam, że tak zrobisz wcześniej, czy później... Dobrze, żeś się na to zdobył już teraz... Nie dla ciebie takie życie... Za uczciwy byłeś, żeby się dać utopić w tym bagnie... Często się o to modliłam, a ile razy odwiedziłam grób matki i wypłakałam przy nim swoje i twoje bóle, lżej mi było żyć. Wiedziałam, że ty też cierpisz.

— Byłem i ja tam wczoraj z Olkiem.

— Mówił mi...

— Wiesz, żem się uspokoił... Co matka, to matka!... Nie będziesz się już teraz sama mordowała z pracą... Ja ci pomogę...

— Nie boisz się, żeby ci co nie zrobili?...

— Nie... Zresztą będę się strzegł... Do stowarzyszenia się wpiszę, o ile mną nie wzgardzą.

— Tak?! O, Jasiu, jakiś ty energiczny... Dawno nie miałam tak radosnej chwili... Dopiero się Staszek Skubel ucieszy... On się zawsze o ciebie pytał...

— Zakochanaś... co?... — wpatrzył się w jej wyraziste oczy. — Masz w kim!... On się w dużej mierze przyczynił do mojego otrzeźwienia. Naprawdę większość chłopaków to same safanduły. Popić, zatańczyć, pobić się — to u nich wszystko. A Staszek... proszę siadać. Odważny, uczciwy, wie, co komu powiedzieć, nie liczy się z babskimi bajkami i... on wcale nie patrzy po staroświecku na świat. Gdyby w Gliniarkach było choć kilkunastu takich katolików czynnych — cała komuna byłaby w mysiej dziurce... Słowo daję...

Powstali i skierowali się ku domowi.

Jasiek położył się wieczorem do łóżka. Spał tak twardo, że się go ojciec ledwo mógł dobudzić.

Po śniadaniu rzekł do niego:

— Macie tu moją legitymację i odnieście... Więcej tam noga moja nie stanie. Mam już dość tego niewolnictwa!...

Zaskoczony Wojtek wytrzeszczył oczy, zmarszczył czoło i krzyknął:

— Co pleciesz?

— Zrywam ze wszystkim... z pracą też, a na dowód — patrzcie! — Porwał legitymację na strzępy.

— Ja cię z domu wypędzę na cztery wiatry.. ty zdrajco!

— Hola!... Jest jeszcze prawo na to, nie wspominając już o tym, że ja się bronić potrafię.

— Zaraz doniosę tow. Zgańskiemu, to oni się z tobą porachują. Co za wstyd!... Ojciec na lewo, a syn na prawo!... Ty Judaszu, piesku klerykalny!... Obsiadła cię ciemnota!...

— Wyzywajcie do ścian, jak chcecie, ja idę okopywać ziemniaki!... Teraz się będę czuł chłopem całą gębą.

Powiedziawszy to wyszedł i stanął przy zagonie.

Ojciec latał z kąta w kąt, przeklinał. Przed południem wybrał się do miasta. Zgańskiego nie zastał w biurze. Znalazł go w restauracji wśród kompanów. Zaczął mówić o tym, co zaszło, ale Zgański przerwał, że sprawy organizacyjne później załatwi... po południu. Wojtek wyszedł i błąkał się po mieście. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Moczenie lnu w wodzie.

Woda, tak zwana miękka, jaką jest np. **woda deszczowa,** do moczenia lnu jest **najbardziej odpowiednia.** Woda źródlana, twarda, wapienna — daje włókno szorstkie, suche, lekkie, twarde, pozbawione tłuszczu (chude). **Woda bagienna,** pochodząca z bagna rudawego, gdzie na powierzchni pływają rdzawe, żelaziste plamy, psujące włókno, **do moczenia lnu nie nadaje się.** Rzeczki, do których spływa woda z pól, płytkie stawy, często posiadają wodę odpowiednią. Spotyka się dwie główne wady moczenia lnu: 1) małą ilość wody w moczydle, 2) układanie snopów w moczydle kilku warstwami w pozycji leżącej.

Skutkiem wady pierwszej jest przekwaszenie wody. Powinno być w moczydle **wody 40 razy tyle, ile waży słoma.** W moczydle całkowicie zapełnionym słomą wody jest tylko 15 razy więcej od wagi słomy. Zachodzi więc potrzeba dwukrotnej zmiany wody w ciągu całego okresu moczenia. Gdy to jest niemożliwe, należałoby zapełnić słomą trzecią część lub najwyżej połowę moczydła. Brak dostatecznej ilości moczydeł i na to nie pozwala, a w rezultacie w przekwaszonej wodzie moczenie trwa długo i daje gorsze włókno. Przekwaszonego moczydła po raz drugi w okresie jesiennym użyć nie można.

Skutkiem wady drugiej jest nierównomierne wymoczenie się słomy — snopki wierzchnie znajdują się w wodzie cieplejszej i mniej kwaśnej i dochodzą prędzej, spodnie snopki musiałyby leżeć w wodzie dłużej. Ponadto nie ma dostępu do snopków spodnich, aby pobrać próbkę słomy w celu oznaczenia końca roszenia.

Moczenia w jeziorze nie można przeprowadzić zadowalniająco, gdyż tylko płytka warstwa wody jest ciepła, nieco głębiej woda jest zimna i spodnie snopy muszą być moczone dłużej. Przekładanie snopków spodnich na wierzch nie da pożądanego rezultatu. Jak widzimy, moczenie lnu nastręcza dużo trudności. Umiejętne i w dobrych moczydłach przeprowadzone moczenie daje włókna więcej i to włókna dobrego, aniżeli roszenie na łące.

Pod koniec moczenia należy pobierać z moczydła próbki, do określenia końca moczenia, 3—4 razy dziennie i badać w taki sam sposób, jak przy roszeniu. Przy ciągłym przepływie wody przez moczydło pobierać należy próbki ze środka i z rogów moczydła. Niekiedy narożne snopy należy pozostawić dłużej na jakieś pół dnia. Moczenie najszybciej przebiega w ciepłej wodzie. Zależnie od ciepłoty wody moczenie trwa od 8 **do 15 dni.**

Mieszany sposób moczenia lnu. Czasem nie doprowadza się moczenia do końca, lecz po 5, 6 dniach wyjmuje się len z moczydła i dorasza się go na łące. Tam, gdzie woda jest zła, albo jeżeli rolnik nie umie dokładnie określić końca moczenia, tam zakończenie moczenia doraszaniem na łące jest wskazane i polecane. W dobrych moczydłach i przy dobrej wodzie należy moczenie doprowadzić do końca.

Jak rozpoznać miód prawdziwy.

Cechą miodu dobrego jest jego stałość (osiadanie i cukrzenie). Po zlaniu go do naczyń, winien wkrótce krzepnąć i stać się stosunkowo twardym po upływie najpóźniej kilku tygodni. W tym stanie w 100 gramach miodu nie może być więcej jak 22 gramów wody, w przeciwnym razie miód łatwo może ulec zepsuciu. Pamiętać trzeba, że miód sztuczny nie cukrzeje.

Miód prawdziwy i czysty powinien lekko drapać w gardle przy spożywaniu go bez masła. Częściowo można miód rozpoznać po delikatnym jego zapachu. Jeśli miód podgrzewamy na ogniu, lub trzymamy w otwartych naczyniach, zapach ten znika.

Chcąc wykryć, czy miód nie jest zafałszowany cukrem, postępujemy w następujący sposób: Kupujemy w aptece 200 gramów wody destylowanej, którą rozlewamy w równej ilości do dwóch szklanek i do każdej z nich kładziemy po 2 łyżki miodu, tylko do jednej prawdziwego, a do drugiej miodu, który chcemy zbadać. Teraz porównujemy czas rozpuszczenia się miodu w obu szklankach. Miód prawdziwy rozpuszcza się dość łatwo, cukier trudniej. Im więcej będzie w badanym miodzie cukru, tym dłużej miód będzie się rozpuszczał. Płyn po rozpuszczeniu się miodu prawdziwego będzie klarowny (czysty).

Tego samego sposobu używamy do wykrycia mąki, tylko do wody dodajemy 2—3 łyżki alkoholu. W miodzie podrabianym wytworzy się biały rozczyn, z którego powoli wydzielać się będzie mąka i opadnie na dno z różnymi nieczystościami.

Barwa miodu nie wpływa zasadniczo na jego dobroć. Przeprowadzone jednak za granicą próby stwierdziły, że miody ciemniejsze zawierają więcej mineralnych składników i odżywczych fermentów, niż jasne.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Siewy już zaczęte. Wczesne ukończenie żniw w roku bieżącym pozwoliło rolnikom w wielu miejscowościach już wykonać przedsiewne roboty polne i przystąpić do siewów nie tylko na północnym wschodzie, gdzie one zwykle rozpoczynają się najwcześniej, ale i w innych dzielnicach państwa.

Co wywozimy za granicę? Od stycznia do lipca bież. roku wywieziono z Polski fasoli za 1 milion 882 tys. zł., wyki i peluszki za 1 mil. 244 tys. zł., nasion buraków za 1 mil. 950 tys. zł., nasion oleistych za 1 mil. 560 tys. zł., ziemniaków za 2 mil. 942 tys. zł., koni za 3 mil. 364 tys. zł., bydła za 4 mil. 729 tys. zł., świń za 15 mil. 53 tys. zł., gęsi za 404 tys. zł., mięsa za 12 mil., masła za 9 mil. zł. Rolnictwo więc dostarcza wiele produktów na sprzedaż.

Rolnicy nie płacą procentów od długów. Rolnictwo w dalszym ciągu nie płaci odsetek od długów, które zostały rozłożone na raty przez Bank Akceptacyjny. Zaległości z tego tytułu wynoszą już dzisiaj 10 milionów złotych.

Kredyty dla spółdzielni rolniczo-handlowych. Państw. Bank Rolny oddział w Krakowie, podobnie jak inne oddziały, uruchomił kredyt w sumie 230 tysięcy zł. na ulgowym oprocentowaniu dla spółdzielni rolniczo-handlowych na skup zboża.

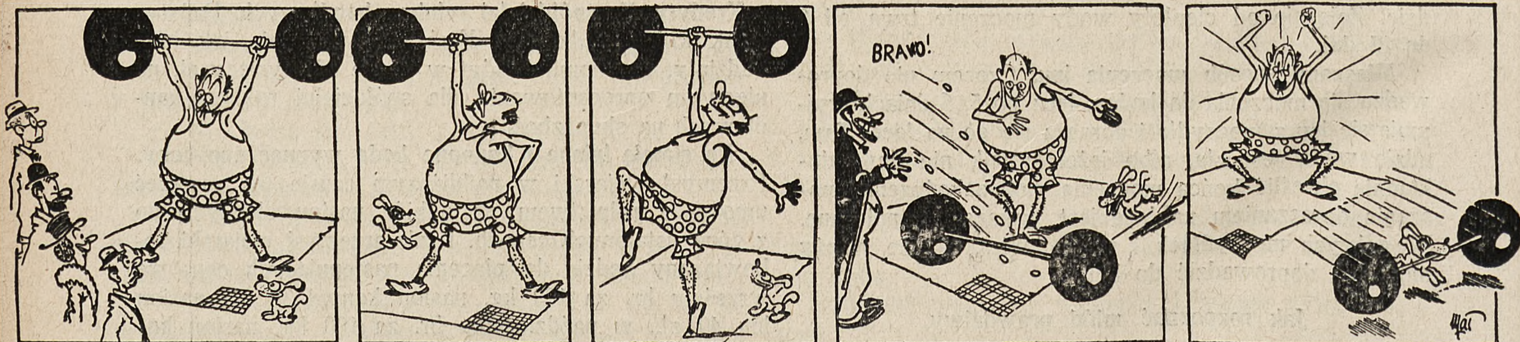
Na siemię lniane i konopne będą wyznaczone ceny. Przemysł olejarski w najbliższym czasie ma zawrzeć umowę z rolnictwem na odbiór nasion oleistych po z góry ustalonych cenach. I tak przemysł olejarski zobowiązany będzie do płacenia następujących cen: we wrześniu br. za 100 kg. nasion konopi 20 zł., nasion lnu 40 zł., w październiku br. za 100 kg. nasion konopi 28 zł. 60 gr., nasion lnu 41 zł., w listopadzie br. za 100 kg. nasion konopi 29 zł. 20 gr., nasion lnu 42 zł. i t. d., dochodząc w marcu 1938 r. do 44 zł. 80 gr. za 100 kg. nasion lnu i 31 zł. 60 gr. za 100 kg. konopi. Chcąc zatem nasiona lnu i konopi sprzedać po cenach wyższych, powinni rolnicy wstrzymać się ze sprzedażą do czasu późniejszego.



Na Podlasiu w Grębkowie koło Kałuszyna wielką sławą leczniczą cieszy się miejscowy proboszcz ks. Stanisław Kawecki, który przy pomocy kuracji ziołowej podobno uleczył już tysiące chorych. Z groszowych ofiar składanych mu przez chorych ks. Kawecki postawił Dom Katolicki i odremontował miejscowy kościół.

Z ostatniej chwili

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie zaprasza wszystkie Członkinie Sekcji na pierwsze zebranie powakacyjne, które się odbędzie w niedzielę dnia 26 września br. o godz. 11 w klasztorze SS. Urszulanek.



Byłby atletą, żeby nie ten... pies.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.